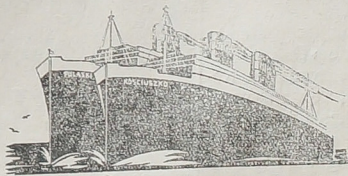








# GDYNIA - AMERYKA



**LINIE ŻEGLUGOWE S. A.**  
**LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA**  
 Reprezentanci na Brazylię: Lampport & Holt Line  
 Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie, polskimi okrętami pospieszonymi:

## »Pułaski« i »Kościuszkowski«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z Gdyni dnia	21-1-938	23-2-938	22-3-938
Przyjazd do Kiel-Holtenau	22-1-938	24-2-938	23-3-938
Przyjazd do Rio dnia	10-2-938	14-3-938	11-4-938
Przyjazd do Santos	11-2-938	15-3-938	12-4-938
Przyjazd do Rio Grande do Sul	13-2-938	17-3-938	14-4-938
Przyj. do Montevideo	14-2-938	18-3-938	15-4-938
Przyj. do B. Aires	15-2-938	19-3-938	16-4-38

### Odjazd do Europy

	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires	19-2-938	24-3-938	21-4-938
Przyjazd do Santos	23-2-938	28-3-938	25-4-938
Przyjazd do Rio	24-2-938	29-3-938	26-4-938
Przyjazd do Victorii	25-2-938	30-3-938	27-4-938
Przyjazd do Boulogne	14-3-938	15-4-938	14-5-938
Przyjazd do Kiel	15-3-938	17-4-938	15-5-938
Przyjazd do Gdyni	16-3-938	18-4-938	15-5-38

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskutekniają:

Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2. a sobrela, telefon 2-3851. — São Paulo

Oraz agencje:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazorek) Kurytyba,

Praca Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — Porto Alegre

## „A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Kodaków o łaskawe przekonanie się, że są najlepsze i najładniejsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Kurytyba — Rua Osbral N 451 — Kurytyba

**APTEKA HUMANITARIA — BEOGARIA**  
 Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Kurytyba  
 Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.  
 Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

## Polski Bar i restauracja

JÓZEFA SKRZYPKA

Ulica Pedro Ivo 901

Kurytyba.

Poleca:

wyśmienitą kuchnię, napoje krajowe i zagraniczne, churrasco, zakąski etc.

Przyjmuje stołowników.

Ceny przystępne.

## Dr. J. Aleksander Dońrowolski

Konsultorium:

Plac Tiradentes 322

(Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna, chirurgia:

Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p.

Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i od 16-19 wieczorem.

## Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor, Operator Uniwersytetu.

Były asystent szpitala berlińskiego.

Leczy syfilis, drogi moczowe, dżiarnia.

Klinika dla Pań.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praca Senador Correia 4

## Narzędzi Pierwszorzędnej

ŻĄDAJCIE OD WASZYCH DOSTAWCÓW

Jakości.

CAVALLINHO



TYLKO TEJ

MARKI

Fernando Esser & Cia. - Remscheid  
 GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

## „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

Specjalne wygody w klasie 3-iej i turystycznej. Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

OURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

## POLSKI HOTEL „RIACHUELO“

Właściciel LEOPOLD KAYNAK

Rua São Francisco, 111, róg Rua Riachuelo.

34 pokoi urządzone z wszelkimi wygodami i higieną. Kuchnia pierwszorzędna.

Przyjmuje się przyjezdnych, pensjonistów jak i stałych gości.

Ceny są niskie.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«.

Pożary i Zgłiszcza

— 110 —

M. Rodziewiczówna

się zmieniony głos Antoniego.

— Nie — odparł.

— To dobrze. Wiesz, mnie już koniec.

Świda oprzytomniał pierwszy raz od dawna.

— Co ci? Słabo?

— Nie, ale ot tak, głupio jakosi! Matka tam stoi w kącie i kiwa. Musiała już umrzeć i tęskni, byłem u niej jeden. Pójdę zaraz. Słuchaj, weź moja czapkę jak umrę, znajdziesz w podszewce trochę pieniędzy. Tam, gdzie ja idę, niski kurs papierków, a tobie się zdadza. Bywaj zdrow kolego, no, a zapal gromnicę, a jeśli pamiętasz pacierz, to znów. Mnie czegoś bardzo dobrze, ale dziwnie. Zapal świecę.

Świda usłuchał. Promień oświecił czarną od zaru twarz powstańca. Oczy zamrugwały od blasku, były już bez wzroku. Poruszał jednak ustami, powtarzając pacierz półgłosem.

Kilku kolegów pokłękło wokół, modląc się w milczeniu. Zamoczona świeca przyskała i drgała w pokuczonych palcach biedaka, po członkach chodzący mu meregularne dreszcze.

— Kolego — ozwał się jeszcze raz wśród charków ostatnich, — kolego, nie zabierajcie mi medalików z piersi, niech razem idą w ziemię, widzisz, to matka, matka...

Zakrzuszył się i nie dokończył, wyprężył się ostatnim kurczem.

Aleksander bez słowa wziął świecę z bezwładnej dłoni i zgasił. W ciemnościach odmówili razem: »Anioł Pański«.

Nazajutrz pusta obręcz wlokła się u nogi Świdy, więzion był wolny, leżał pod słupem wiorstowym w śniegu, a Świda siedział sam, jak wódz tych męczenników na czele.

I znów szły etapy po etapach, groby, po grobach, miasta po miastach. Oddział zdziśiatkowały choroby i śmierć, ze skazańców zostało siedmiu.

Straszna droga. Świda stracił życie i myśl, wzdłuż czerwonego szlaku Czaplca zostawił swe siły, młodość, wolę, zubożniał na wszystko. Przesłał pojnować i czuć cokolwiek, stępniał na trud i mękę; obraz Władki majaczył mu czasem jak widzenie z innego świata, w gorące, w nocy, w dzień nie pamiętał o niczem, szedł apatycznie, brnąc w śniegu, zapatrzony w zimowy krajobraz.

Pewnego dnia stanęli na nocleg w wielkim, dzikiem mieście z fizyognomią wybitnie już azjatycką. Spędzono ich jak bydło do etapu, rozstawiono nieliczne strażę, naczelnik zbieżył, spisał, ponumerował. Zostali sami. Świda oparł się plecami o ścianę, wyciągnął przed siebie pomdłale nogi, zwiesił głowę na piersi. Nagie przejście z mrozu do gorąca odbierało mu resztę przytomności, jak przez sen słyszał gwar, ruch i głosy kolegów.

Śnieżca dnia tego była straszna. Idąc, myśleli że ich pochłonie rosyjski »buran« i teraz w malglinie zdawało się Aleksandrowi, że zaspasy rosna wokół niego; sięgają kolan, pasa, ramion — dusza.

— Świda! — ktoś go szarpnął.

Podniósł ciężką głowę, rozejrzał się zamglonymi oczami. Noc była. Łojówka dogasała na kominie, skwiercało. Kilku zesłanych otaczała ją półkolem, szepejąc tajemniczo i gestykułując. Reszta spała po kątach. Ten, co go zbudził, stał pochylony nad nim i czekał aż oprzytomnieje.

— No, słyszyysz! — zagadnął po chwili.

— Aha.

— Wiesz, my czekamy zaraz, tej nocy, sześć...

— Aha.

— To miasto Ekaterynburg, rozumiesz. Kraj pełen kopaczy złota, są swoi, ukryją nas, pomogą. Straż przekupiona, pijana, w zawziętej strasza ślad.

Pożary i Zgłiszcza

— 111 —

M. Rodziewiczówna

Rozumiesz?

— Aha.

— No to wstawaj, ruszamy!

Świda głową potrząsnął, pokazał wymownym ruchem swe nogi, ociekające krwią.

— Głupstwo! — tamten zaprzeczył. — Gdy wolność blisko, ból trzaska. Chodź, wrócim do kraju.

— Nie mam poco wracać.

— Będziesz wolny.

— Wszystko mi jedno.

— Czyś zwarłował? Szkoła nam ciebie. Byłeś jak ojciec nasz w drodze. Czy chcesz koniecznie zgnieć w Uroczyńsku, w kopalni?

— Wszystko mi jedno.

— Ależ człowieku, opamiętaj się! Za trzy dni zostaniesz sam w katorgach, nas za Ural pędzą do browarów, tam lżej, a wolimy ryzyko ucieczki, czy ty rozumiesz, co to miedź kopać dożywotnie?

— Mnie wszystko jedno. Nie uciekajcie, będzie źle. Ja już drewno. Płatał coś nieporządnie. Kolega ręką machnął i odszedł. Świda zapadł znów w gorączkowy pół sen, pół jawę. Słyszał szepty i szmer, skrzyp drzwi, czuł chłód, ale oczu nie otworzył, potem uciechło.

Wicher wył, chrapał śpiący, czasem który jęknął, nie zreszta.

Nad ranem rent zastał drzwi otwarte, korytarz zawalony śniegiem, sztydwach nie potrafił zdać sprawy. Śnieg go zawiał w budzie; gdy odkopano, ledwie żył. W izbie nie doruchowano się sześciu, z pozostałych mahaj nie zdohł dobyć słowa. Znieczuleni byli od dawna, zreszta oprócz Świdy, mało co wiedzieli o spisku. Kozacy, kłnąc, rozbiegli się w pogon na cztery wiatry.

Wygnańcy zostali w etapie, nasłuchując z przestrachem i grozą na każdy hałas.

O południu kilka bogatych mie-

szetek przeszło ich odwiedzić, niosąc odzież i posiłek. Powtarzało się to ciągle po drodze; lud rosyjski wynagradzał dobrem sercem za okrucieństwo cara. Polacy byli wszędzie witani z współczuciem. Kobiety na progu wzdrygały się przerażone tym stosem łachmanów i ran, ale litość przemożła. Weszły, pozdrawiając biedaków bożem imieniem.

Trzy ich było. Dwie stare, korpułtente matrony w tubach i jedna młodsza, śniada, chuda, fertyczna, młoda jeszcze i wesola. Za nią wsunął się naczelnik więzienia, opowiadając straszny bunt polski i straszniejszą nad wszystko nocną ucieczkę.

Kobieta słuchała z zajęciem, obserwując swemi żywymi, czarnymi oczkami postacie biedaków.

— Ale ich polapią? — spytała.

— Naturalnie.

— I ukarzą?

— Wezmą po sto pletni.

— A ci, co tu są?

— Ci już więzi.

— Zato, że nie uciekli?

— A tak — odparł dobroduszenie naczelnik.

Kobieta zaśmiała się.

— To są słuszny, Makar Iwanow!

— Ot, głupstwo plotem, przez wasze oczy Pałagieja Fokowna. Wy mi zawsze rozum odbieracie, — śmiał się oprzytomniały urzędnik.

— Ci dostani, bo mileża.

— Może nie wiedzą nic.

— Oh! Ten oto pod waszemi nogami, mógłby wiele powiedzieć, a zabieć go można, nim usta otworzy.

Wanka dziś go tak siekła, że mu ręce mialły, a on imi pisnął.

— Br... znać to na nim! Oh, wasz Wanka, to kat! Wszak on już nie żyje, czy dogorywa. Młody jeszcze, a gdzie go wloką?

— Do waszego szwagra Michała,

# Nowa Konstytucja Brazylijska

w polskim tłumaczeniu wyszła z druku; cena 3\$000; przy zamówieniach pisemnych należy załączyć \$500 na przezełykę. Już można za mawiać w Składnicy „Oświaty“ w Kurytybie.

# O K A Z J A

JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO W KURYTYBIE!

Są do sprzedania loty ziemi pod budowę domów nie daleko centrum miasta po 3.000\$000, 3.500\$000, po 4.000\$000, po 5.000\$000. Informacji udziela się w „LUDZIE“, przy Aven. Jaime Reis nr. 583, od godziny 1-ej do 5-tej, (obok Caixa d'Água).

Uwaga! Loty wyżej wymienione można kupić i na spłaty, wpłacając 1.000\$000 a resztę według umowy.

DR.

**Janina Wątrobianka**  
Choroby dziecięce i kobiece  
Porody.  
KLINIKA OGÓLNA  
Wyjazdy na kolonie  
Konsultorium i rezydencja  
MALLET  
NAJLEPSZA KLINIKA.  
Lekarz ze szpitala Santa Casa.

# POTRZEBA

opiekunki do dzieci.

Przyjmie się opiekunkę dla dwojga małych dzieci; placą bardzo dobrze. Blizsze informacje pod adresem: Alameda D. Pedro II, nr. 183, telefon 877, Kurytyba.

# OKAZJA

Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio dom nowo drewniany składający się z 6 pokoi, znajdujący się w miejscowości Juveve, zaraz za kościołem. Dobra woda ze studni, światło elektryczne i wielki ogród owocowy na miejscu.  
Informacji udziela się na miejscu przy Avenida João Gualberto nr. 1972, Juveve Alto Cabral Kurytyba.

# Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę  
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW  
GEÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU  
FILJE: Brazylia: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos - Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahis.  
ARGENTYNA: Buenos Aires - Rosario de S. Fé  
CHILE: Santiago - Valparaiso  
COLOMBIA: Baranquilla - Bogotá  
URUGUAY: Montevideo.  
Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr 316, Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

# Dr. Br. Ostoja Roguski

Adwokat  
Rezydencja i biuro:  
Rua Dezembargador Mota 2187, - Tel. 2167  
Kurytyba.

# BURSY C. Z. P.

Męska i żeńska  
przyjmują zapisy na rok 1938  
Kompletne utrzymanie 95\$000 miesięcznie.  
Pokoje dla studentów z utrzymaniem 110\$000 miesięcznie  
Wychowankowie są otoczeni fachową opieką oraz korzystają z różnych praktycznych kursów bezpłatnie. Dla dziewcząt są prowadzone kursy gospodarstwa domowego, kroju, szycia i robótek ręcznych.  
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Centralnego Związku Polaków.  
Curityba, caixa postal 412 (Carlos de Carvalho, 277).

# Materiały szkolne

i podręczniki polskie i portugalskie  
dostarcza po niskich cenach placówka nauczycielska  
SKŁADNICA OŚWIATOWA  
ZRZESZENIA NAUCZ. SZKÓŁ POLSKICH  
W BRAZYLII  
Curityba, Carlos de Carvalho, 277  
Caixa postal 412.  
Na żądanie wysyłamy szczegółowe cenniki.

# WAŻNE!

WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA  
Profesora Eliasza Metynowskiego z prawami rządowymi.  
Po roku nauki wydaje świadectwa z przedmiotów wymaganych przez prawo nauczania, na posadę profesora (provisorio) i ważne na całą Brazylię.  
Przygotowuje buchalterów z prawami rządowymi i wydaje dyplomy ważne na całą Brazylię.  
Nauka do egzaminów wstępnych rozpoczyna się 15 stycznia. Można zapisywać dzieci od lat 12.  
Nauka na buchalterów rozpocznie się 15 lutego.  
Wszelkich informacji udziela się w wyżej wymienionej Szkole: Rua Commend. Araujo 276  
Telefon 1-1-5-3, Curityba.

# Wiadomości gospodarcze.

**Wysoka cena otręb.**  
Hodowcy bydła z miejscowości Santos Dumont (Stan Minas Geraes) zwrócili się do ministra Rolnictwa w sprawie wysokiej ceny i braku otrębu pszenicznych na rynku brazylijskim. Hodowcy bydła twierdzą że jedno i drugie jest spowodowane dużym eksportem otrębów zagranicę.

**Spadek cen smalcu.**  
Z Rio donoszą, że cena na smalec spadła w ostatnich dniach na skrzynce (lata) 60 kg z 29\$000 na 25\$000

**Gielda.**  
W São Paulo giełda podaje następujące notowania kursów monet zagranicznych: Funt szterling—97\$000, frank—\$680, dolar—19\$501; pez argentyński—5\$695, pez urugwajski—10\$200, zoty—3\$700.  
Bank Brazylijski zakupuje złoto czyste po 19\$600.

**Uprawa pszenicy w Argentynie.**  
Argentyńskie Ministerstwo Rolnictwa wydało ostatnio dekret, mocą którego zabrania się w ciągu lat 1938 i 1939 uprawy i handlu, w kraju nowymi gatunkami pszenicy.  
Podkreśla się w odnośnym dekreście, że w kraju uprawia się już tyle różnych gatunków pszenicy, iż trudno jest sposterować ostatecznie, który z tych gatunków nadaje się najlepiej dla krajowej uprawy i zapewnienia się, że w najbliższej przyszłości zostanie za mianowana specjalna komisja rzeczoznawców dla klasyfikacji poszczególnych gatunków pszenicy, aby najodpowiedniejsze zatrzymać dla produkcji krajowej.

# „Quo Vadis”

Jeszcze można nabyć w składnicy „Oświaty“ komplet „Quo Vadis“ w 6 tomach za niską cenę 6\$000.  
Korzystajcie z okazji i zamówcie sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henry'ego Sienkiewicza. „Quo Vadis“ zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków, dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.

# Z PRASY POLSKIEJ

**Stanowisko Japonii.**  
W „Polecie Zbrojnej“ znajdujemy wyjaśnienia attache wojskowego Japonii w Warszawie, generała Sawada, dotyczące stanowiska zajmowanego przez Japonię wobec konfliktu z Chinami.

„Dla dokładnego określenia stopnia odpowiedzialności Japonii i Chin w tym konflikcie—mówił generał Sawada—należy uzmysłowić sobie dwie zasadnicze przyczyny konfliktu zbrojnego:

1) Ruch przeciwojapoński w Chinach, który dał się zauważyć w ciągu ostatnich 10 lat i który wzmacnia się coraz bardziej, nabierając cech zwiększającej się agresywności w stosunku do Japonii i godząc w jej żywotne potrzeby.

2) Ten ruch przeciwojapoński powożeczenie podsycony był przez Sowietów, z uporem prowadzący destrukcyjną robotę na Dalekim Wschodzie, stawiając sobie za cel końcowy zburzenie starej wschodniej kultury narodów Azji przez zbrojne zniszczenie przede wszystkim Chin. Testament Lenina — „Komunistyczna rewolucja w Azji“ — zachował Komintern nalezyć w pamięci.

Rząd nankijski stał się narzędziem w rękach agresywnej polityki Kominternu. I to jest właśnie we źródło konfliktu na Dalekim Wschodzie... Tę groźną sytuację zrozumiał naród japoński, który całokształt solidaryzuje się ze swoim rządem, występującym w obronie pokoju i spokoju na Dalekim Wschodzie“.

# Dopiero pierwsze kroki.

Miniony rok, pierwszy właściwie dopiero rok planowej pracy inwestycyjnej w Polsce na większą skalę, obok uczucia radości i szlachetnej dumy z osiągniętych w tworzącym się Centralnym Okręgu Przemysłowym wyników, uświadomił również społeczeństwo, iż jesteśmy dopiero na początku tych prac, stawiamy pierwsze zaledwie kroki w rozsądnym zagospodarowaniu Polski, odpowiadającym jej możliwościom i potrzebom. Trafnie też pisze „Dobry Wieczór—Kurier Czerwony“:  
„Jesteśmy dopiero na progu regulacji głównej naszej arterii wodnej — Wisły, dwie tylko rzeki górskie — Sola i Dunajec zaprzęgamy do pracy, tworząc z nich źródła energii elektrycznej i zaprzęgać do pracy pozytywne ich nie szczyteliwą potęgę. Podobno je-

szcze 42 rzeki i potoki górskie czekają na taką pracę inwestycyjną, która stanie się źródłem bogactwa i potęgi Państwa“.

# Trzy totalizmy.

„Kurier Polski“, nawiązując do słów przemówienia Marszałka Smiętogo, mówiącym o tym, że wielkość Polski nie stworzy tylko garstka ludzi, podczas gdy inna chce wszystko rozpocząć jedynie od własnego pieca, pisze:

„Pogląd ten podziela znakomita większość społeczeństwa. I stąd to wywodzi się niechęć tej większo-

# Wesoly kąciec

# Na „provisorio“.

Siedząc za biurkiem, załatwiałem w skupieniu zaległą korespondencję gdy mój kumoter Jędrzek zjawił się we drzwiach z jakimś obrymym stołem gazet i różnych komunikatów pod pachą. Z twarzy jego była radość dziecienna, widać było, że przynosi jakąś nowinę. Ale te gazety pod pachą zdradziły mi, że początek trochę, gdyż Jędrzek, jak wiadomo, nigdy nie czytał, ani nie myślał czytać; mawiał zawsze sobie, że koń ma dużą głowę a więc niech myśli ścierwo...  
Podsunąłem mu krzesło i poprosiłem grzecznie by usiadł.—On usiadł i radował się ciągle niby miłutki niemowlak. Przez głowę przeszła mi myśl, że pewnie gdzieś musiały być jakieś porządne bujania kiedy nasz Jędrzek tak się raduje, bo każdy już wiedział, że tylko jeden jedyny Jędrzek w naszej kolonii wierzy w różne niezgodne z prawdą powiedzenia. Nikt się zresztą temu nie dziwił, gdyż wiadano, że Jędrzek do szkoły nie chodził i pojęcia o niej nie miał; nauczył się tylko troszkę sylabizować na kładzie do nabożeństwa i dobrze

ści do systemów totalno-elitarnych, które się rzeczy wokół pieca, zbiorowego dobra, w którym wszyscy winni palić i który wszystkich jednakowo grzać powinien, grupuje tylko garstkę.

Słuszna też konsekwencją z apelu swego komendanta wyciągnął zjazd POW, wypowiadając się przeciwko totalizmom: klasowemu i nacjonalistycznemu. Sądzimy, że w tym sformułowaniu miłośni się automatycznie również potępienie totalizmu państwowego, który w gruncie rzeczy jest jedynie odmiannym totalizmem klasowego; klasą jest elita“.

Wobec tego jedźmy na imieniny, ale uroczyste... z orkiestrą i z...  
Pan Roman był zachwycony projektem. Dla uczczenia genialnego pomysłu wypito jeszcze dwie butelki koniaków.

Po czym orkiestrą w składzie pięciu osób z bębnowym wianem, 3 ferdanserkki, 2 pikolaków, dźwigających półmiski z majonezami i zinnym mięsem, ulokowano w dwu takawkach.  
W trzeciej siedział czuły mąż piastujący pieczętowanie naczyń z sosem tatarskim oraz przyjaciel projektodawca z wypożyczoną w bufecie sztuczną palmą.

Po kilku minutach taksówki zatrzymały się na ulicy Wilczej.  
Głęboka cisza nocna panowała w przedpokoju mieszkania solenizantki, gdy znaleźli się tam nieoczekiwani goście.

Na dany przez organizatora wyprawy znak, orkiestra zagrała wściekłą fanfara.

Uderzenia w bęben rozległy się jak grom po całej kamienicy. Gdzieś w podwórzu ktoś zaczął krzyczeć „pali się“.

Z ciemnej sypialni rozległ się jęk:  
— O, Boże co to?

Wkrótce w progu ukazała się wyniosła postać w długiej powłóczystej szacie, z głową ozdobioną papilotami.  
Na twarzy o rysach surowych malował się przestrach połączonej z gniewem.

Była to solenizantka.  
Na ten widok jedna z ferdanserek zapytała pana Romana:  
— Dziubdzius, to twoja stara? Dosać komiczna, ale mówi się trudno, śpiewajmy!

I wszyscy goście ryknęli jednogłośnie:  
— Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!

Postać w bieli w niezmiernym zdumieniu słuchała czas jakiś po czym skierowała swe kroki do innego pokoju, skąd wyszła z bambusową laską w ręku.

Co było dalej, tego żadne pióro oddać nie jest w stanie, doś że w chwili późnej ferdanserkki, pomieszane z zimnym mięsem, instrumentami muzycznymi, członkami orkiestry, palmą i pikolakami, jak wezbrana rzeka płynęły ku bramie.

Skandal ten uwieńczony został w protokole policyjnym. Skąd echa dotarły do sądu straszczyńskiego.

Wyrok brzmiał jednakowo dla wszystkich: 50 złotych grzywny za zakłócenie spokoju.

Pan Roman przysięgł sobie że ni-

# Solenizantka z bambusem.

Przydało czulego męża.  
— Aha to mamy już dzisiaj piętnastego października...  
— Niemowlę, przecież wczoraj jak żeśmy szli tu do knajpy było dopiero osmego.  
— Widzisz jak ten czas przywodzi eci.  
— Rzeczywiście ale w takim razie jestem zgubiony... bo jeżeli dziś jest piątnasty... to są imieniny mojej Jędzi. A ja siedzę w mordwinii zamiast powinowazem zencecz, która właśnie

Jotaves.

gdy już nie będzie organizował imienin żony nie sprawdziwszy uprzednio daty w kalendarzu.

# NA „ZIEŁONEJ GRANICY“.

Ciężka jest „praca“ przemysłnika. I strachu trzeba się najęść i mieć niezwykłe pomysły, aby strażników granicznych wyprowadzić w pole.

Maniek Gnat ma głowę na karku. Oto wypadło mu przezsmuglować świnie

Gnat zwypchanym workiem na plecach idzie śmiało na zieloną granicę.

— Stać! — wola strażnik. — Co jest w worku?

— Panie komendancie złościsty, — Gnat na to — psa taszcą i to bardzo złego.

— Nie nie szkodzi, pokazać trzeba, bo nie wierzę...

— Naczelniku, a jakon wysoczyć i pogryzie nas. Będę podwójnie straszny, bom zapłacił za niego sporo grosiawa.

— Nie trajnij, a otwieraj — odpowiadał strażnik — ja za wszystko biorę odpowiedzialność.

— Chyba że tak — i Gnat otwiera worek, z którego wskazuje pies tuczeła.

— Widzisz pan, coś pan narobił — oburza się Gnat — muszę teraz za psęm gonić. Bóg będzie łaskaw jeśli go znajdzie.

Maniek Gnat wraca się, ale nie po psa tylko po świnie z którą teraz już, bez żadnych przeszkód przekracza pas graniczny.

W ślad za nim oblawowany pakami podąża wspólnik jego przyjaciela Kubus Ajzyk. Strażnik oczywiście zatrzymuje go i pyta:

— Co pan niesie?

— Co ja niesę?

— No pewnie, że nie ja.

— Ja niesę panie starszy, zarcie dla psa mego przyjaciela Gnata.

— Pokaż!

Ajzyk trochę się wzdygnął, ale nie ma rady, poleconie trzeba wypełnić Kubus rozpakuje paczkę, w których znajduje się kawa, herbata, kakao.

— To pan to nazywasz zarcie dla psa — oburza się strażnik. Czy pies to będzie jadł?!

— Moje zmartwienie! Niech nie zrel! — wola Kubus.

Oczywiście towar uległ konfiskacie, a Kubus powędrował do kozy na parę dni.

— Za co siedział Kubus? — pyta go raz na ulicy jego przyjaciel — Przede wszystkim nie siedziałem, bo chciałem sobie w zamknięciu, po drugie za to, że strażnik był nie mądrzejszy odemnie, a po trzecie — co ciebie wogóle, boż jeden to obchodził, poszedł woni!

Bolesław Buszyński

Z naszych stron...

Collatina (Espirito Santo) grudzień 1937 roku.

Tak złożyło się, że tegoroczne Boże Narodzenie spędziłem zdala od naszych kolonistów...

Badź co bądź już ósme Święta Bożego Narodzenia spędzamy tu na naszych koloniach w Espirito Santo...

Zadawałem więc sobie pytanie: co jest powodem, że naprzykład każda tutejsza rodzina żyje odrębnie...

go rodzaju przefermentowanie się tutejszego społeczeństwa. Te okoliczności spowodowały, że poza słabym zrozumieniem potrzeby utrzymania szkoły...

Rozumna i intenzywna praca obecnego administratora Ks. Fr. Sokola sprawiła, że w ciągu ostatnich dwóch lat stan materialny osadników podniósł się znacznie...

Obecny ks. Administrator ma czas zajęty; odrabia bowiem to, co zaniedbał Jęgo poprzednicy przez pięć lat ubiegłych...

sterskie, gospodarskie, reprezentacyjne a nawet sędziowskie... słuszenie też czasem >wymyśla< w swoich >gawędach o wszystkim<...

Gdy przeprowadzę porównanie między naszymi osadnikami a tutejszymi tubylcami, porównanie wychodzi stanowo dodatnio dla naszych ludzi...

Morze w Poezji Polskiej

Ze Świątowego Związku Polaków z Zagranicy Redakcja >Ludu< otrzymała z dedykacją książkę p. t. >Morze w Poezji Polskiej<...

Autor w słowie wstępnym wspomina, że chodziło o uratowanie literaturze szeregu cennych utworów o morzu...

Pod słowa te piszemy się bez zastrzeżeń. Czytując książkę >Morze w Poezji Polskiej< utwory Staffa, Lipińskiego, Madeja, Zehntera, Kwiecińskiej i t. p. przekonujemy się...

niki tego nie żąda. Kolonia polska w municypium Collatina przedstawia poważny ośrodek produkcji kawy, bawełna, ryż, fasola, kukurydza, papadura, słonina, mięso, drób stanowi pokaźną pozycję dochodową...

KOLONIZACJA POLSKA NA MADAGASKARZE.

Rio, 18 (PAT) — Sprawa Madagaskaru, jako terenu przyszłej emigracji z Polski nie przestała budzić żywego zainteresowania szerokiej opinii publicznej...

Objawem tego są częste wzmianki na ten temat w prasie, zwłaszcza po ostatnich rozmowach ministra Beka z ministrem Delborem, w których francuski minister z całą zyczliwością odniósł się do tego problemu...

Czarne, miękkie jak guma — ale się mydli.

Niemcy wydobywają mydło z węgla.

Plan czteroletni wrzagli wybitnych niemieckich badaczy, wszystkie laboratoria, cały przemysł do intensywnych prac nad wynalezieniem surowców zastępczych na miejsce brakujących surowców...

W ciągu ostatnich miesięcy zajęto się wydobywaniem tłuszczów z pompy z fusów kawy, obecnie zaś ogłoszono rezultat dotychczas w wydobywaniu tłuszczów z węgla dla fabrykacji mydła...

Na razie wydobywa się w Niemczech rocznie 20 000 ton tych syntetycznych tłuszczów, od 1938 roku produkcja ich ma się zwiększyć do 6.000 ton.

skonalę i przez fachowców uznano, tak różowo sprawa się jeszcze nie przedstawia. Przedewszystkiem mydło to nie znajduje się jeszcze w sprzedaży...

Przed trzema miesiącami pierwszy raz pojawiło się mydło z węgla na wystawie. Było ono bardzo ciemne, niedostatecznie siałe, prawie jak guma...

W warszawskim sądzie grodzkim odbył się proces, który był echem demonstracji przeciwko ks. metropoli cie Sapieżu.

NIETYTUŁOWA CHOROBA

Mimo, że zjada niewiarogodną ilość najrozbieżniejszych potraw, waży zaledwie 30 kg. — Dziesięciodniowe okresy śpiączki. — Zamach samobójczy zrozpaczonej dzweczyny.

Warszawa. — Dziwne i tragiczne są dzieje losu 21-letniej Ireny M. kobiety wściekle głodnej, spożywającej dziennie przeciętnie 5—8 kilogramów potraw...

Od dwóch lat p. Irena M. cierpi na jakąś dziwną i tajemniczą chorobę, której źródła i istoty nie mogą wykryć lekarze.

Tak samo, postanowiliśmy założyć flotę dla poluwa wielorybów, żeby zwiększyć produkcję walnego trana, rząd wrócił się do fabrykantów mydła...

SĄDOWE ECHO ZATARGU WAWELSKIEGO.

Wśród pasażerów tramwaju znajdował się wiceprezydent miasta Kulski. Usłyszał słowa Wojdka, p. Kulski wezwał policjanta, który sporządził protokół o obrazę władz państwowych...

NIETYTUŁOWA CHOROBA

Mimo, że zjada niewiarogodną ilość najrozbieżniejszych potraw, waży zaledwie 30 kg. — Dziesięciodniowe okresy śpiączki. — Zamach samobójczy zrozpaczonej dzweczyny.

Warszawa. — Dziwne i tragiczne są dzieje losu 21-letniej Ireny M. kobiety wściekle głodnej, spożywającej dziennie przeciętnie 5—8 kilogramów potraw...

Od dwóch lat p. Irena M. cierpi na jakąś dziwną i tajemniczą chorobę, której źródła i istoty nie mogą wykryć lekarze.

Tak samo, postanowiliśmy założyć flotę dla poluwa wielorybów, żeby zwiększyć produkcję walnego trana, rząd wrócił się do fabrykantów mydła...

Handel dziewczętami

Frzez Litwę do Argentyny wywożono dziewczęta z Polski. Władze policyjne w Polsce wpadły na trop jednej z największych afer handlu żywym towarem.

sto nawet w nocy wstaje i szykuje sobie coś do jedzenia. Po za tym choroba p. M. polega jeszcze na tym, że co pewien okres przechodzi śpiączkę, trwającą do 10 dni.

Przed parą tygodniami dziewczyna korzystając z nieobecności domowników, w zamiarze samobójczym, od kręciła kurki gazowe w kuchni.

Kociołek i Kopytko rozmawiają o interesach — Widział — mówi Kociołek — największą rolę w życiu gospodarkim odgrywa reklama.